

II O K R S

S Z A C H R Y Z T A B R. U Z B. S S R.

Na stacji Kitab, Batalion wyładował się dnia 15 lutego o godz. 23.00 / w dniu następnym, pięknym i ciepłym i bez płaszczy, maszerwaliśmy do Szachryziabs-nowego miejsca postoju.

Krajobraz tu zupełnie odmienny od tego z Tocka: w dali osnieżone grzbiety górskie Tamiru: domy na wschodnią modłę budowane / wozy dwukołowe w osły zaprzęgnięte, wielbłądy garbate objuczone bawełną; tubylcy wreszcie U z b e c y w orientalnych strojach.

Miasteczko Szachryziabs wyglądało baedze ubogo: domki lepiene z gliny mieszanej ze słomą, bez dachów, uliczki wąskie i brudne, jednym z "nowoczesnych" budynków był szpital-przez który w najbliższym czasie przejdzie wielu naszych żołnierzy. I tak wielu z nich nie wróci.

Były też zabytki: ruiny kilku meczetów, w tym jeden z XXXXXXXX XIV-wieku, z grobowcem jednego z wędzów Tamerlana / o oryginalnej kolumnadzie /, oraz ruiny zamku Tamerlana, panujący nad okolicą w promieniu 40 km /.

Batalion dostał rejon zakwaterowania za starym, wysokim murem, otaczającym całe miasto, w sąsiedztwie uzbeckiego ementarza.

Batalion zamieszkał pod namiotami, dowództwo mieściło się w budynku, u stóp sterczących ruin zamku Tamerlana, z wieży którego rozlegał się / od 14 marca / sygnał trembacza na pobudkę i capstrzyk, zaś w południe H e j n a k K r a k o w s k i !.

Tu Batalion spędził 6 najcięższych miesięcy pobytu w Rosji.

Ale narazie nie było źle: wszyscy byli zadowoleni ze zmiany miejsca postoju, z tego że wreszcie niema mrozu, że można nabyć dość dobre wino / choć bardzo drogie / wine, orzechy a nawet redzynyki.

Mimo deszczów i błota, sięgającego daleko powyżej kostek, z miejsca rozpoczyna się dalsze szkolenie Batalionu: Cwiczenia w polu dzień w dzień, a czeste i w nocy-marsze wypełniają program dnia prawie bez reszty.

Trawie-to zawsze znajdzie się żołnierz czas na wymknięcie się do miasta na bazar lub kina.

Stosunki z miejscową ludnością /uzbecką /-początkowo chłodne a raczej nie ufne /szybko ulegają zmianie, dzięki przysłówiowemu polskiemu dobremu sercu, które nie pozwala żołnierzowi patrzeć na głodne dzieci: to też nie rzadko w czasie ćwiczeń, kromka chleba lub porcja chleba powodowała w rece zgłodniałych dzieci i znikąca zjadana zazwyczaj na miejscu.

Czasem jednak dziecko niosło chleb do domu.

Co też po pewnym czasie ustosunkowanie się ludności do Polaków zmienia się na coraz bardziej przychylne: gdy niebawem poczną przybywać do Szachryziabs rodziny naszych żołnierzy-wszystkie one mieszkają będą po uzbeckich chatach.

Rozpoczął się okres wiosenny: coraz więcej dni słonecznych, coraz mniejsze racje żywnościowe, coraz więcej żołnierzy odchodzi do szpitala /czeste wypadki tyfusu /.

Tempo szkolenia doznało pewnego zwolnienia. W tygodniu było tylko 4 dni zajęć. Trwały one po 7 godzin dziennie.

Nastąpiły także duże zmiany wskutek odejścia z dniem 2 marca 150-ciu kandydatów do Szkoły Podchorążych. Prócz tego w ramach Batalionu rozpoczął się kurs podoficerski /Kompania szkolna 76łkiewska /

Ale jeszcze ważniejsza zmiana, organizacyjna, nastąpiła dnia 15 kwietnia 1942 r.-Batalion otrzymał nazwę:

" 6 D y w i z j o n R o z p o z n a w c z y " "Dzieci Twowskich"

ta zmiana nazwy znalazła swój wyraz także w zmianie organizacji wewnętrznej: kompanie zostają przemianowane na szwadrony, w miejsce kompanii ckm, powstaje szwadron dowodzenia. Zmianie uległa także tematyka ćwiczeń.

A tymczasem upały wznoszą się. Już w pierwszych dniach kwietnia temperatura w ciągu dnia dochodziła do plus 30 stopni / w cieniu/, spadając bardzo nieznacznie pod wieczór i w nocy /plus 20 stopni o północy/.

Wskutek upałów i niedostatecznego wyżywienia zdarzają się coraz częściej wypadki zemdlenia z wycieńczenia w czasie ćwiczeń.

Pod koniec maja nastąpiło dalsze pogorszenie wyżywienia tak, że można powiedzieć, iż rozpoczął się okres półgłódki.

Również polska ludność cywilna, która zjeżdża się w tym czasie do Szachryziabs pod opiekę wojska, cierpi głód i żyje w nędzy.

Opieka społeczna 6 Dywizji Tichoty nie jest w stanie zaspokoić niezbędnych potrzeb. To też Dywizjon pomaga rodzinom swych żołnierzy w miarę skromnych możliwości, dzieląc się wyżywieniem; pomagano w ten sposób początkowo 39 a pod koniec pobytu w Szachryziabs 111-osobom cywilnym.

Nikt z żołnierzy nie narzekał, choć każdy widział, że dobrze, że to wyżywienie "cywilów", zmniejsza ilość własnego wyżywienia

Wzdumiewająca jest ofiarność żołnierzy w tym okresie: ze swego śmiesznie niskiego żołdu /25 rubli m, cznie/ podczas gdy szklanka mączki kosztowała 10-25 rubli, co jakiś czas składali oni dobrowolne datki, stosunkowo duże kwoty z przeznaczeniem na pomoc polskiej ludności cywilnej.

Gdy w czerwcu wyżywienie jeszcze bardziej pogorszyło się - otrzymujemy tylko g_r_y_a, z którego gotuje się plewkę - nikt się nie dziwi, że jednak dotrywamy dalej rodziny polskie: wszyscy zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, że gra idzie o bardzo wysoką stawkę o u r a t o w a n i e jak największej ilości p o l a k ó w.

W lipcu warunki wyżywienia odbijają się na stanie zdrowotnym Dywizjonu, który był zastraszający: wypadki żółtej febrы, malarii, paratacci - coraz częstsze. Szpital w Szachryziabs przepełniony - chorzy leżą nawet na korytarzach i klatkach schodowych. Sale tetralną w mieście zamienione na lazaret.

W Dywizjonie podobnie jak w innych oddziałach - zamieniano świetlice i jakiś kołchozny magazyn na izbę chorych. Na dobitkę upały stale się potęgują - pod koniec lipca temperatura przeciętna dnia, mierzona w cieniu wynosiła około 20 stopni - 35 do 40 w południe, 28-32 wieczorem i 24-26 o północy.

Temperatura mierzona w namiocie wynosiła około 55 stopni w cieniu a na słońcu nie rzadko było 75 stopni.

Zajęcia w tym czasie trwały tylko do godz. 8.30 rano, zaś po południu zaczynały się o godz. 18.00 i trwały tylko jedną godzinę. Na ćwiczenia wychodziło nie wiele ponad 100 żołnierzy: reszta leżała w szpitalu, w lazarecie, na izbach chorych lub zwolniona przez lekarza od zajęć na skutek wycieńczenia - po namiotach.

.... Po namiotach i pod każdym cienistym drzewem leżą chorzy, dla których zabrakło miejsca na izbie chorych. Ci którzy są wolni pracują przy kopaniu grobów. Zdarza się, że nie można dosłownie znaleźć ludzi do pełnienia służby.

Żołnierze nie chcą - a raczej nie mogą jeść, z kotła zostaje dziennie po 200 porcji zupy, mimo że kucharze nie gotują na pełny stan. Dochodzi do tego, że kucharze chodzą po namiotach i proszą by brać zaupę.... /wyjątek z kroniki pułkowej/.

Kakabryczny nastrój wywołują codzienne pogrzeby, przechodzące tuż obok otwartych namiotów i praca na cmentarzu:

"..... codziennie 40 ludzi od nas chodzi na cmentarz kopać groby. 2 trumny, w których przewozi się ze szpitala zwłoki, są ciągle w ruchu. Zmarłych z braku desek chowa się prześcieradłach a pod koniec nawet całkiem nago /otwierając dno trumny/.

W tych ciężkich chwilach przybywa do nas gen. W. Anders, który po przeglądzie oddziałów stacjonujących w Szachryziabs, odwiedził chorych w szpitalach i po izbach chorych.

Te odwiedziny i ciepłe słowa otuchy a zwłaszcza przywieziona przez generała wiadomość o szybkim i pewnym wyjeździe z Rosji spowodowały zmianę nastrojów i pobudziły wolę żołnierzy do przetrwania.

W miarę zbliżających się terminów wyjazdu chorzy "na siłę" starają się wyzdrowieć. Liczba rekwalesentów wzrasta, zachorowań maleje: nie znaczy to jednak, że tak nagle stan zdrowotny poprawił się, poprostu dlatego że nikt nie chce zostać w R o s j i.

W tymczasem zdrowi w dalszym ciągu kontynuowali zajęcia: w dniach 29, 30, 31 lipca odbyło się nawet strzelanie ostre oraz "inspekcja wojskowych władz sowieckich."

Dnia 7 sierpnia zanotowano najniższy stan ówczesny Dywizjonu 11 oficerów i 65 szeregowych / na stan Dywizjonu : 37 oficerów i 472 szeregowych /.

Wreszcie, dnia 15 sierpnia następuje upragnione ładowanie: ruch niebawem trwa noc i dzień. Oddziały znów idą pieszo na stację Kitab / Chorzy i ludność cywilna, która ma z nami jechać jest przewożona na podwodach. /

D o p ó ł k r e c z n y m p o b y c i e o p u s z c z a m y

Ş Z A C H R Y Z I A B S

Podróż do Krasnowodzka.

Na stacji Kitab czekamy przez całą noc na podstawienie reszty wagonów / jest tylko 14 osobowych - brak 40 wagonów ciężarowych.

W nocy 15/16 sierpnia umiera na stacji jedna kobieta z przydzielonych do naszego transportu osób cywilnych wyjeżdża z nami 207 osób cywilnych. Wreszcie nad ranem nadchodzą wagony, ale w zmniejszonej ilości. Te też w wagonie osobowym jedzie zamiast 83 osób - 109 osób, w towarowym zamiast 40-60 do 65 / ludność cywilna nawet po 70 osób /.

O godz. 8.30 transport rusza. Podróż trasą: KAGAN /gdzie zabieramy do 2 wagonów sierociniec polski- GUZAR-ASZCHABAT-KRASNOWOZK. podróż trwa do 19 sierpnia. Po drodze jedna osoba umiera.

Do wyładowania się w polu w odległości około 5 km od portu zostaliśmy poddani rewizji celnej.

Wkrótce po północy 19/20 sierpnia rozpoczął się przemarsz do portu, przyczym każdy żołnierz oprócz własnego bagażu dźwigał umundurowanie dla oddziałów motorowych, byle je tylko wywieźć z Rosji. Zaokrętowanie rozpoczęło się dnia 20 sierpnia o godz. 15.30

..... nasz statek nazywał się "Kaganowicz"

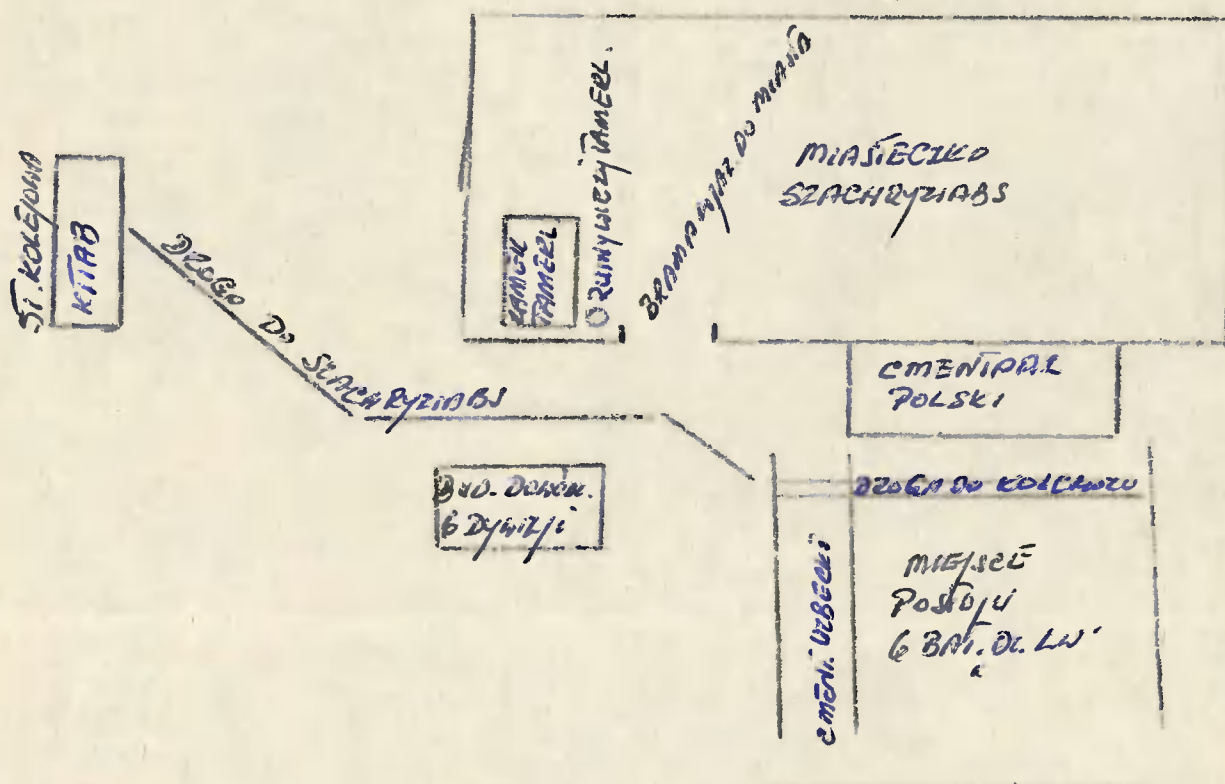
/zbiornikowiec do przewozu repy/

wszystko co żywe umieszczone zostało na pokładzie. Scisk i tłok fantastyczny - wierzyć się nie chce porośpu, a żeby na tak małym pokładzie można było umieścić przeszło 3.000 ludzi.....

...Rozchodzi się wiadomość, że zmarła na tyfus brzuszny jedna Twowianka... umiera jeszcze jakieś dziecko... Około godz. 18.00 dowiadujemy się, że 2 bataliony 18. pp. razem około 1.200 ludzi ma się jeszcze załadować na nasz statek... w nocy wśród kompletnych ciemności zaczyna się woiskać owych 1.200 ludzi trwa to do północy

.... Nad ranem jeden z cywilnych pasażerów skacze do morza.....
podobno umyslowo chory?....zatrzymano na chwile statek i reflek-
torami przeszukanę, oczywiscie bezskutecznie powierzchnie morza.
Po chwili ruszamy dalej.....

O północy 21/22 sierpnia zostaje ogłoszone pogotowie
wyładowcze. Dnia 22 sierpnia o godzinie 12.00 jesteśmy na lądzie
w porcie PAHLEMI.



powyższe opisane na podstawie "Wyjątków z Kroniki tułkowej"
 tułku 6 tancerz "DZIECI IWOWSKICH".

W dołu odznacznie szkic sytuacyjny miasta Szachryziabs, naszego
 miejsca postoju a szczególnie cmentarza pochowanych tam żołnierzy
 6-tej Dywizji Piechoty.

Władysław Stefanik
Kurawica Nr. 829
37-710 Kurawica
b. żołniers 6 Batalionu "dzieci Iwowskich"